Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków niedziela 11 czerwca 1933 | Nr 160

Min. Beck o Pakcie Czterech

Podany do publicznej wiadomości tekst paktu czterech mocarstw, parafowany 7-go b. m. w Rzymie, zawiera postanowienia dość ogólnikowe, różniące sie znacznie od pierwotnych projektów.

Niemniej przeto historja rokowań w sprawie paktu i niektóre wieści obecnego tekstu stwarzaja konieczność pewnych precyzyj. Przedewszystkiem wyjaśnić należy, że żadne postanowienia, powzięte na podstawie tego paktu, które dotyczyły bezpośrednio lub pośrednio interesów państwa polskiego, nie będa miały dla rządu polskiego w żadnym wypadku mocy obowiazującej. Rząd polski nie przyjął żadnych zobowiązań co do jakiejkolwiek współpracy z blokiem czterech państw, jako organem międzynarodowym. Stanowisko rządu w tej dziedzinie było w odpowiednim czasie jasno sformułowane.

Wejście w życie paktu czterech otworzy praktycznie kryzys w dziedzinie organizacji Ligi Narodów. Rząd polski zajmie w odpowiedniej chwili stanowisko w tej sprawie. Już dziś jednak stwierdzić należy, że decyzje i postanowienia Rady Ligi oraz jej organów moga mieć moc obowiązującą jedynie przy ścisłem respektowaniu litery i ducha paktu Ligi. W razie jakichkolwiek nienormalności w funkcjonowaniu Rady Ligi, rzad polski byłby zmuszony zarezerwować sobie całkowicie wolną reke.

Rzad francuski wystosował list do rzadów Małej Ententy zapewniajacy, że Francja trwa dalej przy swoich poprzednich sojuszach i że pakt czterech mocarstw w niczem przyjaźni Francji nie narusza. Dalej Francja zapewnia, że Francja nie zgodzi się nigdy na rozpatrywanie rewizji granic w formie innej, aniżeli przewidziane to jest w procedurze paktu Ligi Narodów. Podobny list z uwzględnieniem stanowiska zajętego przez rząd polski wobec paktu czterech mocarstw ma zostać w ciągu dnia wystosowany do rzadu naszego.

200 spraw — jaskrawy dowód

wymuszania obniżki płac wbrew umowom

Przed Sądem Pracy Warszawa I znalazła się serja blisko 200 procesów wytoczonych przez członków Związku Zawodowego Robotników Budowlanych szeregowi stołecznych przedsiębiorstw na tle naruszania umowy zbiorowej. Przedsiębiorstwa te wymusiły od robotników podpisanie deklaracyj, że zgadzają się one na pobieranie płac niższych od przewidzianych w umowie zbiorowej na rok ubiegły. W dniu wczorajszym Sąd Pracy rozpatrywał pierwsze sprawy tego rodzaju, przyczem stanął na stanowisku, że deklaracje takie są nieważne, gdyż wywieranie presji dla ominięcia umowy zbiorowej jest sprzeczne z ustawą.

Obniżka płac i redukcje

Sosnowieckie Towarzystwo Kopalń Węgla zamierza przeprowadzić obniżkę płac na kopalniach „Niwka" i „Modrzejów". Wobec tego, że Rada Zjazdu Przemysłowców Górniczych pozostawiła poszczególnym kopalniom wolną rękę w zakresie przeprowadzenia obniżek, prawdopodobnie wszystkie kopalnie obniżkę taką przeprowadzą.

Huta „Raków" pod Częstochową zapowiada również obniżkę płac robotniczych.

Fabryka mostów i konstrukcyj żelaznych „K. Rudzki i Ska" w Mińsku Mazowieckim wymówiła pracę około 100 robotnikom.

Polskie Zakłady Stalowe „Anaktor" w Pruszkowie wymówiły pracę wszystkim robotnikom w liczbie około 100 osób.

Sensacyjne aresztowania w Grecji

po zamachu na b. premjera Venizelosa

ATENY (PAT). — Wielkie wrażenie wywołała sensacyjna wiadomość o rozkazie aresztowania szefa bezpieczeństwa publicznego w Atenach — Polychronopulosa pod zarzutem udziału w zamachu przeciwko Venizelosowi. Aresztowanie szefa policji ateńskiej wywołuje liczne, jak najsprzeczniejsze komentarze. Prócz Polychronopulosa aresztowano dwóch innych oficerów policji. Władze, które wydały rozkaz aresztowania, uchylają się od wszelkich wyjaśnień.

Auto, którem posługiwali się uczestnicy zamachu, znaleziono spalone wpobliżu Malakasa.

W mieście panuje najzupełniejszy spokój. Wydano surowe zarządzenia, uniemożliwiające wszelkie próby zamachu stanu.

Stan zdrowia pani Venizelos poprawia się.

Wyroki śmierci na sędziów w Sowietach

za względy dla kontrrewolucjonistów

MOSKWA. (PAT). — Jak donosi wychodząca w Taszkiencie „Prawda Wostoka", sąd najwyższy sowieckiej republiki turkiestańskiej po procesie, trwającym blisko miesiac, skazał na śmierć 8. pierwszego zastępcę prezesa sądu najwyższego w Turkiestanie, Niepesowa, oraz wysokich dygnitarzy sądownictwa tamtejszego: Bajramowa, Radzabowa i Salimowa, oskarżonych o organizowanie działalności nacjonalistyczno-kontrrewolucyjnej w aparacie sądowniczym republiki turkiestańskiej.

Ponadto zarzucono oskarżonym stronnicze ferowanie wyroków na rzecz elementów zamożniejszych, by uchronić ich przed represjami, co zarazem wedle aktu oskarżenia miało na celu „dyskredytowanie sądownictwa sowieckiego w oczach tubylczych mas pracujących".

Między innemi oskarżeni mieli tuszować ponad 30 procesów politycznych, wytoczonych przeciwko antysowieckim elementom turkiestańskim i uratować w ten sposób około 70 oskarżonych o działalność kontrrewolucyjną.

W rezultacie procesu zmieniono niemal całkowicie skład personalny komisarjatu sprawiedliwości w Turkiestanie.

Mattern leci dalej

Po naprawieniu samolotu Mattern nie mógł narazie wystartować z powodu burzliwej pogody.

Wskutek wypadku Mattern stracił przeszło półtorej doby i z tego powodu zamierza on skrócić swą trasę, lecąc wprost z Czyty na Kamczatkę, a stamtąd do Ameryki.

Z Moskwy donosi PAT, że James Mattern wystartował z Bielowo o godz. 4-tej rano. Mattern skierował swój lot na Krasnojarsk.

Z OSTATNIEJ CHWILI

MOSKWA, (PAT). — Lotnik amerykański Mattern, wylądował w Krasnojarsku wczoraj o godz. 7.30. O godz. 11.55 Mattern wystartował w dalsza drogę do Czyty.

Książę Otton — królem węgierskim?

Intronizacja już w przyszłym tygodniu

LONDYN (PAT) — „Daily Herald" zamieszcza sensacyjną pogłoskę o zamierzonej jakoby intronizacji Ottona w przyszłym tygodniu w Budapeszcie, jako króla węgierskiego. 21-letni arcyksiążę odlecieć ma rzekomo aeroplanem z Zurychu do Budapesztu, gdzie ma być uroczyście przyjęty. Pucz ten jest jakoby, jak twierdzi „Daily Herald" aprobowany nietylko przez ex-cesarzową Zytę, ale i przez czynniki węgierskie i włoskie.

Zgon Stanisława Lebenbauma właściciela Drukarni Popularnej

Wczoraj zmarł nagle w Śródborowie Stanisław Lebenbaum, właściciel Drukarni Popularnej.

Zmarły odznaczał się prawym charakterem, życzliwym i pełnym wyrozumiałości stosunkiem do swych pracowników, na których śmierć kierownika i właściciela ich warsztatu pracy zrobiła wstrząsające wrażenie, budząc powszechny żal.

Mimo wyczerpanego pracą zdrowia, które podważyła przebyta grypa, odkładał kuracje, nie chcąc opuścić kierownictwa, szykując dalsze plany rozwoju swej placówki.

Smierć położyła kres życiu człowieka pełnego energji, otoczonego powszechnym szacunkiem i uznaniem.

Oskarżeni zeznają

Dalszy ciąg procesu terorystów ukraińskich

LWOW (PAT) — Wczorajsza rozprawa przeciwko terorystom ukraińskim rozpoczęła się od pytań prokuratora, skierowanych do oskarżonego Motyki, który w dalszym ciągu zaprzecza wszystkiemu, co oświadczył na rozprawie doraźnej przeciwko Danyłyszynowi i towarzyszom.

Oskarżony Jarosław Biłas, brat straconego Wasyla Biłasa, zaprzecza, jakoby należał do OUN, zaprzeczając tem samem zeznaniom w śledztwie. Oskarżony twierdzi, że rola jego polegała m. in. na dostarczeniu bratu swemu listu, wzywającego go do dokonania napadu wraz z Danyłyszynem.

Oskarżony Zenon Kossak, znany z rozprawy doraźnej przeciw Danyłyszynowi i towarzyszom, zaprzecza, jakoby należał do OUN i jakoby był komendantem powiatowym tej organizacji w Drohobyczu.

Po przesłuchaniu Marji Kowaloków ny, córki grecko - katolickiego księdza, która ukrywała u siebie oskarżonego Maszczaka, nastąpiła przerwa, po której otwarto postępowanie dowodowe.

Pierwszy zeznawał jako świadek komendant powiatowej policji w Gródku Jagiellońskim komisarz Stanisław Majewski, który wyjaśnił, że oskarżony Kuspis był czynnym członkiem OUN.

Na zakończenie zeznawał Maksymiljan Petri, naczelnik urzędu śledczego P. P. we Lwowie. Petri podniósł z naciskiem, że wydał rygorystyczne zarządzenia, aby dochodzenia toczyły się ściśle wedle przepisów, co też było respektowane.

Na tem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Schmeling pokonany!

Swiatowej sławy bokser legł pod pięścią przeciwnika

NOWY JORK — 65.000 widzów przeżyło wczoraj na stadjonie „Vanke" nieoczekiwaną emocję. Oto murowany faworyt Max Schmeling (Niemcy), który dotychczas uchodził za jedynego kandydata do objęcia tronu bokserskiego świata, przegrał sromotnie, bo przez techniczny nokaut z mało popularnym Baerem.

Mecz miał przebieg dramatyczny. W pierwszych rundach Schmeling osiągnął nawet punktową przewagę, ale gdy „prawa" Baera spadła mu na oko, powodując krwawy wylew, Schmeling był już niezdolny do walki.

Trzymał się jednak dzielnie do 10-ej rundy. Wtedy po raz drugi straszne uderzenie ścięło go z nóg. Padł nieprzytomny, kiedy sędzia doliczył do 9-ciu. Schmeling z twarzą zalaną krwią i okropnie spuchniętem okiem, usiłował podnieść się, ale z ledwością trzymał się na nogach.

Wobec zupełnej niezdolności Schmelinga do dalszej walki, sędzia mecz przerwał, ogłaszając Baera zwycięzcą przez techniczny nokaut.

Apelacja Olpińskiego

w procesie „drożdżowym“

W sądzie odwoławczym znalazł się wczoraj proces o zniesławienie byłego wiceministra skarbu na tle sprawy drożdżowej.

Oskarżonymi o to są Stefan Olpiński i ziemianin Henryk Przewłocki, którzy według aktu oskarżenia w związku z bezowocnemi staraniami w Ministerstwie Skarbu o uzyskanie koncesji na drożdżownię, zniesławili wiceministra Starzyńskiego, zgłaszając się w Najwyższej Izbie Kontroli Państwa i oświadczając, że wiceminister jest osobiście zainteresowany w niewydawaniu koncesji na nowe drożdżownie, gdyż otrzymuje od kartelu drożdżowniczego pensję miesięczną 20000 złotych i z tych pieniędzy miał odłożone około 1 miljona złotych w Banku Polskim.

Olpińskiego skazano na 10 miesięcy więzienia uznając, że rozgłaszał hańbiące okoliczności o wiceministrze, a Przewłockiego na 4 miesiące aresztu za powtarzanie Olpińskiemu fałszywych pogłosek o wiceministrze.

Sprawa bowiem wyglądała w ten sposób, że Olpiński zgłaszając się razem z Przewłockim w N. I. K. oświadczył, że istniejący na terenie całej Polski kartel drożdżowniczy cieszy się wielkiem poparciem, ze szkodą Skarbu Państwa, pewnych czynników Ministerstwa Skarbu. Olpiński, twierdził zaraz, że wiadomości te posiada od Przewłockiego, iż wiceminister skarbu specjalnie interesuje się kartelem drożdżowym, za co pobiera miesięczną pensję 20,000 zł. księgowaną „do podziału“. Przez znajomego urzędnika kartelu, stwierdził, że istotnie w księgach istnieją takie pozycje, księgowane bez dowodów i obecnie przystąpiono do przerabiania tych książek. Również b. major sztabu Eugenjusz Leski mówił o koncie bankowym p. Starzyńskiego i że ma on posiadać także fundusze w bankach szwajcarskich, lecz tego szczegółu nie potrafiono sprawdzić.

W sądzie apelacyjnej Olpiński podnosi, że zniewagi wiceministra faktycznie nie było, bo chodzi o doniesienie władzy o nadużyciach w kartelu drożdżowniczym, których nawet nie usiłowano zbadać.

PPS-lewica

przed sądem apelacyjnym

Wczoraj sąd apelacyjny ogłosił wyrok w procesie PPS - lewicy z Łodzi, w której 35 działaczów skazano na różne kary od 6 lat do 1 i pół roku więzienia.

PPS - lewicę uznano za partję otrzymującą subsydja od komunistów.

Sąd apelacyjny zmniejszył przywódcom partji Spałce, Grotkowskiemu, Sokorskiemu i Olingierowi kary z 6 i 5 lat do 4 lat więzienia, Janiszewskiemu i Górowackiemu z 4 do 2 i pół lat, Russakowi, Szymczykowi, Witmanowi i Włodarskiemu z 3 do 2 lat, a Rybarczykowi, Litwinowi i Kosowskiemu kary 3 lat więzienia zatwierdzono.

Uniewinniono skazanych po 3 lata więzienia Szczerbińskiego i Postwińskiego.

Potworny morderca starca

Widmno szubienicy pojawiło się na rozprawie wieśniaka Karola Andrzejewskiego, potwornego mordercy 74-letniego starca Franciszka Lipińskiego. Zwłoki jego wydobyto ze zgliszcz podpalonej chałupy. Miał ręce związane, a na szyi postronek umocowany do nogi stołu.

Podejrzenie padło najpierw na zięcia Stanisława Krasuskiego. Jego własością był sznur, którym starca uduszono. Ale w tydzień po aresztowaniu Krasuskiego, wieśniaczka Andrzejewska złożyła w policji zeznania, obciążające męża. Karola, że widząc pożar, nie pozwolił za alarmować pogrążonej we śnie wsi, a ubranie miał poplamione naftą i w dniu pogrzebu starca, zwierzył się przed żoną, że jest zabójca. Wręczył zrabowane 730 złotych, polecając spalić, lecz żona odniosła to na posterunek policji.

Po aresztowaniu Andrzejewski twierdził, że bezpośrednim zabójcą był Krasuski, a on stał tylko na czatach. Sąd siedlecki uniewinnił jednak Krasuskiego, a Andrzejewskiego skazał na karę śmierci przez powieszenie, uznając, że pomówienie Krasuskiego przez Andrzejewskiego na wiarę nie zasługuje.

Sprawca bestjalskiego mordu rabunkowego stanął przed sądem apelacyjnym, tłumacząc swoje przyznanie się do żony, jako podsunięte przez Krasuskiego, który miał liczyć na to, że żona nie wyda męża.

Prokurator domagał się skazania Krasuskiego za współudział.

Lubieżny starzec i zdeprawowana córka

Na cztery lata więzienia skazano wczoraj 60-letniego robotnika Józefa Kuźmę, który dopuszczał się czynów lubieżnych i stosunków cielesnych z córkami.

Ze starsza, Stanisława żył w kazirodztwie pare lat, wreszcie uprzykrzywszy ją sobie zabrał się do niemającej lat 15, córki Ireny, która zaraził nawet wiewiórem.

W sadzie tłumaczył się, że nie wiedział innego wyjścia, bo... żona go opuściła. Oskarżono na razem z nim 19-letnia Stanisława K., tłumaczyła się, że nie wiedziała, iż jest to zakazane przez prawo. Sąd ją skazał na jeden rok więzienia karv.

Obrońca Kuźmy, wskazując na podeszły wiek klienta, dowodził, że jeżeli popęd przejawia się w tym okresie, to dowodzi nienormalności...

Prokurator: — Panie obrońco, to jest normalne, tylko przestępne...

Pakt dwóch

Niezwykłe przymierze

(S. F.) Wzburzenie człowieka, który zastał swą żonę w objęciach kochanka jest zupełnie zrozumiałe.

Nie należy się więc dziwić, że p. Euzebjusz K., zastawszy w mieszkaniu swą żonę w objęciach p. Michała Walickiego, chwycił z kominka czajnik i cisnął w p. Michała.

Cisnął, ale nie trafił. Czajnik przeleciał tuż obok nosa p. Michała i rozbił się o ścianę...

Za czajnikiem poleciała patelnia, ale o dziwo też przeleciała obok...

P. Michał obserwował spokojnie nietrafne rzuty zdradzonego małżonka, wreszcie zwrócił się do trzęsącej się z przerażenia kochanki.

— Zosia! Daj twojemu staremu wody! Bo mu się ręka trzęsie i widać, że się źle czuje.

Słowa te zaskoczyły p. Euzebjusza i uśmierzyły nieco jego wściekłość. Sapiąc ciężko, opadł na krzesło i wypił podaną mu szklankę wody.

— A teraz wypij pan na wzmocnienie — poradził p. Michał, wyciągając z kieszeni butelkę wódki.

Troskliwość rywala wzruszyła p. Euzebjusza. Pociągnął łyk wódki i sapanie jego stawało się coraz słabsze.

— Co się pan będzie o kobietę żołądkował? — perswadował p. Michał.

— Nie byłbym ja, to byłby drugi. Nie warto o to żółci sobie psuć. Jak to mówi stare przysłowie: „Kobieta nie mydło, nie wymydli się“. Słowo pani hono rowe daje, że niema mnie za co w mordę bić. Lepiej się napijmy.

I p. Michał dolał do szklanki wódki.

Po 15-tu minutach butelka była próżna. Panowie, między którymi rozmowa przybierała coraz bardziej przyjazny charakter, posłali swą żonę i kochankę po drugą butelkę. Po pół godzinie rywale byli „na ty“, a po godzinie zaprzysięgli sobie dozgonną przyjaźń.

— Uważasz — mówił p. Michał — każda jedna kobieta jest cholere warta. Naprzykład nasza Zośka, tobie przysięgała, a ze mną się puszczała... I dla takiej kobiety mnie chciałeś obić? Zamiast jej zęby powybijać?..

— Racja! — zgodził się p. Euzebjusz. — Musiem jej dać nauczkę.

I obydwaj panowie podnieśli się z krzeseł, a po minucie rozległ się straszny krzyk p. Zofji K.

Zdradzony mąż i kochanek w parę tygodni potem odpowiadali przed sądem grodzkim za pobicie pani K. i uzyskali po 2 tygodnie aresztu każdy.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11,40 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12,10 Koncert z płyt. 15,15 Komunikat gospodarczy. 15,25 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15,35 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Narodziny świetlika“. 16,00 Muzyka lekka. 16,40 Odczyt p. t. „Rafael“ (w 450-tą rocznicę urodzin). 17,00 Audycja dla chorych. 17,30 Płyty gramofonowe. 17,40 Feljeton p. t. „Byliśmy w Kopenhadze“. 18.00 Transmisja koncertu z Parku w Ciechocinku. W przerwie: wiadomości bieżące. 18.55 Przemówienie inż. Królikiewicza p. t. „O meetingu lotniczym w r. 1910“. 19,00 Rozmaitości. 19,20 „Bieżące wiadomości rolnicze“. 19,30 „Na widnokręgu“. 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Koncert muzyki lekkiej. W przerwie o g. 20.55 Wiadomości sportowe. 22,05 Koncert Chopinowski. 22,40 Feljeton p. t. „Opera narodowa“. 23,00 Muzyka taneczna.

ZOFJA RABCEWICZOWA W RADJO

Dziś o godz. 22.05 sobotni recital chopinowski usłyszą radjosłuchacze w wykonaniu znanej i cenionej pianistki prof. Zofji Rabcewiczowej. Program zawiera: Poloneza f-moll (pośmiertnego), Allegro Koncertowe, Nokturn fis-moll, trzy mazurki: As-dur, G-dur i cis-moll, oraz Scherzo h-moll.

Wesoły Kącik

SPOSÓB MÓWIENIA



Muszę podziękować na tem miejscu moim sąsiadom, dostarczającym mi często tematów do feljetonów. Kiedy nie mam o czem pisać, wychodzę na balkon i słucham rozmów, prowadzonych przez okna.

Oto naprzykład pani Piórkowska z trzeciego piętra opowiadała pani Ględzińskiej z pierwszego.

— Grunt, moja pani, wychowanie. Ja moją małą zamkłam w mieszkaniu i nie wypuszczam na ulicę.

— Czy pani aby dla niej nie za surowa.

— Ja surowa? Niczego jej, moja pani, nie żałuję. Po całych dniach ją pieszczę. Wszystko ma, co potrzebuje! Ale na głupstwa jest jeszcze za młoda!

A muszę ją pilnować, bo do niej się ten czarny od Kulasińskich przymigdala. Wczoraj nawet do mieszkania wlazł. Naturalnie za drzwi go wyrzuciłam. A jej powiedziałam: Wszystko możesz, ale co to, to nie, moja panno!

I teraz nie wypuszczam samej na ulicę... Jak się źle wychowa, to się potem same zmartwie nia ma. Po nocach się zacznie włóczyć i potem wraca do domu, Bóg wie, w jakim stanie...

— Pani Piórkowska! — spytałem przez balkon.—Pani opowiada o swojej córce?

— Nie! — wyjaśniła mi sąsiadka — o mojej suczce Mimi.

W tydzień potem słyszałem znów, jak pani Piórkowska opowiadała przez okno pani Ględzińskiej.

— Wyszła, uważa pani, wczoraj rano. Przez cały dzień jej nie było. Mówię pani, że ją psia krew, na łańcuchu trzeba trzymać... Dopiero wieczorem otwieram drzwi i wyobraź pani sobie, kto siedzi na schodach?

— Ona?

— Zgadłaś pani. Siedzi drań w oczy mi nie śmie spojrzeć... Naturalnie wzięłam prosze pani pa sek i ją z kudły do mieszkania.

— Gdzieś była, suko podła? — mówię. — Gdzieś się, zarazo, włóczyła?

Tak jej paskiem skóre wygarbowałam, że wyła aż uszy bolały... Myślę że nauczka była dobra...

— Pani Piórkowska! — spytałam. — Pani mówi o swej suczce?

— Nie proszę pani — wyprowadziła mnie znów z błędu sąsiadka—o mojej córce, Wandzi.

Napoleon Sądek.

Awanturnicy Aniołowie

Przez kilka lat grasowali na ulicy Polnej trzej Aniołowie, bracia Kazimierz, Stanisław i Władysław, żerując wśród zawodowych szulerów, uprawiających pod płotem pola wyścigowego oszukańcze gry w trzy karty i kości. Powodziło im się całkiem nieźle, gdyż szulerzy pod przymusem płacili haracz od 20 do 50 złotych dziennie. Zbuntowali się wreszcie i odmówili okupu, narażając się tem na wściekłość Aniołów, którzy pobili graczy i połamali im stoły, do uprawiania szulerskiej gry. Na pomoc bitym pośpieszyli dwaj policjanci i żandarm, ale Anioły z furją napadli na nich, dobywając rewolwerów. Z pomocą żołnierzy i przechodniów udało się zawadiackich Aniołów zakuć w kajdany. Obezwładnieni, szarpali się i ciskali, pieniąc się ze złości. Próbowali wyrwać policjantom bagnety, lecz nie powiodło się.

Jeden z Aniołów w mundurze żołnierza, odcierpiał już cztery miesiące więzienia za porwanie się na żandarma, teraz zaś usłyszy jeszcze wyrok za pobicie policji.

Miedzynarodowy konkurs tańca artystycznego

Wczoraj rozpoczęło się w Warszawie całotygodniowe święto tańca artystycznego. Odbywa się bowiem międzynarodowy konkurs artystycznego tańca solowego. Artystycznego — to znaczy scenicznego, estradowego, w odróżnieniu od tańca salonowego, towarzyskiego. Będzie to też konkurs tańca tylko solowego, to znaczy — nie zespołowego. Zjechało się na to około setki tancerzy i tancerek z całego świata i wszystkich krańców Polski, którzy ubiegać się będą o szereg wyznaczonych nagród, z których na pierwszem miejscu wymienić należy nagrodę, łaskawie ufundowaną przez Pana Prezydenta Rzplitej ([illegible] zł.), pana ministra spraw zagranicznych (2.000 zł.), p. ministra oświaty ([illegible] zł.) i wiele innych. Już sam fakt, że takie powagi popierają taniec artystyczny, dostatecznie świadczy, że ta [illegible] starsza i najpiękniejsza ze sztuk [illegible]rowała sobie wreszcie należ[illegible] stanowisko w pojęciach światowych.

Tak się bowiem składa, że choć sztuka taneczna wywodzi się z najdawniejszych obrzędów religijnych, to jednak również zdawien dawna uważano ją za sztukę mniej szlachetnego gatunku, a na tancerzy i tancerki spoglądano z pewną pogardą. A przecież trzeba wiedzieć, że równie nasze obrzędy kościelne zawierały taniec i to nietylko za czasów pogańskich, kiedy nasi przodkowie modlili się do bożków w świątyniach i uroczyskach prasłowiańskich, ale nawet i w nowszych czasach. Patron Warszawy bł. Władysław z Gielniowa napisał w 15-tym wieku pieśń nabożną p. t. „Jeszcze Judasz przedał“, urozmaicając ją figurami tanecznemi, a Jan z Lublina, mnich klasztoru w Kraśniku, pozbierał te wszystkie polskie tańce religijno - obrzędowe i wydał je w zbiorze jeszcze w 16-ym wieku.

Przestano wreszcie łączyć prawdziwą wzniosłą sztukę taneczną z jej mniej szacownemi odmianami. Pojęcia się zmieniają. Nikt dziś nie ośmieli się spojrzeć na artystkę tańca — a mamy ich w Polsce niemało — jako na uprawiającą jakiś „nieprzyzwoity“ rodzaj sztuki. Mamy już szkoły tańca artystycznego na bardzo wysokim poziomie, kształcące uczenice w tej szlachetnej sztuce.

Wczoraj na otwarciu konkursu stanęły już do zawodów czołowe tancerki polskie: Józefa Buczyńska, [illegible] Szenkerówna, Halina Hulanicka i [illegible]la Nireńska, współzawodnicząc ze swemi zagranicznemi koleżankami. Wieczorem odbył się festival w teatrze Wielkim, który zaszczycił swoją obecnością p. Prezydent Rzecz[illegible]

H. L.

Pamiętajcie o bezrobotnych

ZE ŚWIATA PRACY

Zabezpieczyć życie górnikom

Fatalne warunki pracy w kopalniach węgla

Nie mija prawie dzień bez doniesień o śmiertelnych wypadkach przy pracy, szczególnie smutne wiadomości dochodzą z okręgów górniczych. Ten rodzaj pracy jest z natury rzeczy związany z niebezpieczeństwem. Tysiące górników złożyło już swoje życie w ofierze w podziemnych lochach. Działo się to albo wskutek wybuchu czy innej katastrofy. Zawsze przy takiej okazji zjawiało się na porządku dziennym zagadnienie odpowiedzialności za katastrofe. i jak dotychczas komisje różnych rzeczoznawców rzadko kiedy jasno formułowali swoje stanowisko.

Górnicy natomiast zawsze stawiali sprawę jasno i domagali się zwiększenia bezpieczeństwa i niejednokrotnie przedkładali dowody, że dana katastrofa nie była nieunikniona i że zwracali w odpowiednim czasie uwagę dyrekcji na stan taki i t. p.

Stan bezpieczeństwa pracy w kopalniach w Zagłębiu węglowem, w szczególności w okręgu Dąbrowskim jest fatalny. Do przekonania tego musiał widocznie również dojść departament górniczo - hutniczy ministerstwa przemysłu i handlu, skoro zdecydował się wysłać na miejsce komisję ministerjalną celem zbadania tej sprawy.

Przemysłowcy odpowiadają na postulaty robotnicze, że nie mają pieniędzy na konieczne inwestycje i zabezpieczenia. Zapewne to samo usłyszą delegaci rządowi. Trzeba podkreślić, że to nie jest żaden argument. Na pracodawcy ciąży ustawowy obowiązek zabezpieczenia bezpieczeństwa przy pracy. Kopalnie nie mogą być grobem dla górników! Z chwilą kiedy rząd postawi jasno i niedwuznacznie kwestję odpowiedzialności za wypadki, stwierdziwszy stan bezpieczeństwa pra... ba roni węglowi na pewno przeprowadza konieczne remonty. Dotychczas bowiem liczą na pobłażliwość i dlatego uchylają się od wykonania swoich obowiązków względem robotników.

W środę znowu wydarzyły ... tragiczne wypadki na wspomnianych terenach. Może będą to już ostatnie wypadki, wynikające z niedbałości pracodawców, gdyż bawiąca tam komisja ministerjalna będzie miała możność stwierdzenia faktycznego stanu rzeczy. Wierzymy, że komisja po powrocie do Warszawy przedłoży takie wnioski, które doprowadzą do wydania zarządzeń zapewniających jak największe bezpieczeństwo górnikom. Tego domagają się nie tylko górnicy, ale całe społeczeństwo.

Zasadnicze orzeczenie o strajkach zbiorowych

Włókniarze u dyr. Klotta

Główny inspektor pracy w ministerstwie opieki społecznej, dyr. Klott, przyjął w dniu 6 b. m. delegacje robotników włókienniczych z Łodzi, która przedstawiła dokumenty w sprawie nie dotrzymania przez licznych fabrykantów zawartej na wiosnę r. b. nowej umowy zbiorowej. Delegacja prosiła o wzięcie robotników w obronę. Poza tem delegacja poruszyła sprawę urlopów robotniczych, co do terminu których powstały wątpliwości w związku z 4-tygodniowym strajkiem włókniarzy.

Dyrektor Klott oświadczył delegacji, że władze administracyjne w porozumieniu z ministerstwem opieki społecznej podejmą starania i wywrą nacisk na oporne fabryki, aby warunki umowy zbiorowej były w całej pełni dotrzymane. W sprawie urlopów wyjaśnił dyr. Klott, że okres strajku traktować należy tak, jak okres choroby. W ten sposób termin urlopów w fabrykach włókienniczych Łodzi ma być przesunięty o 4 tygodnie.

Interwencje w Ministerstwie Opieki Społecznej przeprowadziła delegacja włókniarzy Z. Z. Z. Oświadczenie dyr. Klotta jest niezmiernej wagi, gdyż ma ono znaczenie odnośnie do wszystkich zbiorowych zatargów. W ten sposób okres strajków nie pociągnie za sobą utraty należnych urlopów, lecz będzie uważany za okres chorobowy.

Stanowisko Ministerstwa Opieki Społecznej przyjmie świat pracujący, zmuszony niejednokrotnie do walki o swoje najprymitywniejsze warunki, aż przy pomocy strajków, z wielkiem zadowoleniem. Rząd przez oświadczenie dyr. Klotta niejako przyjął pogląd pracowników, że strajk jest ostateczną i uprawnioną bronią świata pracy przed wyzyskiem i zachłannością pracodawców. Dlatego też okres walki nie może za sobą pociągnąć prawa do należnego urlopu.

Przeciw wstrzymaniu zwrotu wpisów szkolnych

Po ogłoszeniu przez Ministerstwo Skarbu zarządzenia wstrzymującego zwrot wpisów szkolnych za dzieci pracowników państwowych, uczęszczających do szkół prywatnych — w dniu 8 b. m. odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie prezydjum Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, na którem SUP ma zająć stanowisko wobec tego krzywdzącego ogół urzędniczy zarządzenia.

Jak się dowiadujemy, w ciągu najbliższych dni zastanawiać się będą nad sposobem zaradzenia złu i zarządy innych stowarzyszeń i związków pracowników państwowych.

W końcu tygodnia zebrać ma się na specjalną Konferencje Międzyzwiązkowy Komitet Pracowników Państwowych.

Międzynarodowa Konferencja Pracy obraduje

nad ubezpieczeniem na wypadek niezdolności do pracy

Dnia 8 czerwca rozpoczęły się w Genewie obrady międzynarodowej konferencji pracy. Jednym z głównych punktów obrad tej konferencji jest sprawa ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy, na wypadek śmierci i na starość. Międzynarodowe biuro pracy w Genewie komunikowało się w tej sprawie z poszczególnemi rządami. Z odpowiedzi jakie zostały nadesłane przez wszystkie rządy, wynika, że wypowiadają się one za międzynarodowem unormowaniem zagadnienia ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy, śmierci i na starość i za zasadą przymusowego ubezpieczenia.

Międzynarodowe biuro pracy zaproponuje konferencji pracy przyjęcie 3-ch projektów konwencji, z których pierwsza dotyczyć będzie ubezpieczenia na starość, druga ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy a trzecia — ubezpieczenia na wypadek śmierci robotników, urzędników i praktykantów przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, wolnych zawodów oraz chałupników i służby domowej. Ponadto biuro pracy zaproponuje przyjęcie trzech zarysów projektów, dotyczących wyżej wymienionych ubezpieczeń w zastosowaniu do pracowników i robotników rolnych.

Na konferencję tę udają się jako delegaci rządu polskiego: b. minister dr. Jurkiewicz i naczelnik Biesiekierski oraz jako zastępca naczelnika Józef Zagrodzki, zaś jako doradcy techniczni radca Seweryn Horszowski i dr. Fischlowitz. Z ramienia pracodawców delegatami są inż. Szydłowski i St. Tarnowski. Z ramienia pracobiorców — p. Grajek, zastępca p. Szczucki oraz doradcy techniczni pp. Kościński i posłanka Waśniewska i p. Szurig.

Ruch zawodowy

KOLEJARZE

W ostatnich dniach ub. m. odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Urzędników Kolejowych.

W wyniku długotrwałych obrad Zarząd Główny Z. U. K. rozważywszy obecne położenie urzędników kolejowych, stwierdza, że:

1) z powodu zadłużenia i wysokich potrąceń sytuacja materjalna jest bardzo uciążliwa. Dlatego też zwraca się do P. Min. Komunikacji o przyczynienie się do ulżenia ich położeniu, przez wprowadzenie obniżki komornego, obniżenie cen węgla deputatowego. 2) długotrwały zakaz awansów i przemianowań wprowadził apatję w szeregi urzędnicze, wpływając ujemnie na pracę.

Zarząd Główny domaga się zniesienia tego zakazu, domaga się również niezmniejszania obecnego personelu kolejowego, bo i tak pracownicy pracują ponad normę, co równ... obniżce ich zarobków, ponieważ nie otrzymują zapłaty za godziny nadliczbowe.

Powzięto jeszcze szereg uchwał natury gospodarczo - kolejowej, które wzięte pod uwagę przez Ministerstwo Komunikacji, przyczynić się mogą do naprawy stosunków i opłacalności kolejnictwa w Polsce.

HANDLOWCY

W niedzielę dnia 11 b. m. w lokalu Oddziału Warszawskiego Związku (Sienna 16) odbędzie się Walny Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych R. P.

Tematem obrad Zjazdu będzie sprawa przyjęcia do Związku nowych oddziałów prowincjonalnych, sprawa pożyczki dla oddziału Warszawskiego, obecna sytuacja wśród pracowników handlowych, a w szczególności walki z bezrobociem, wybór nowych władz i inne kwestje organizacyjne.

CUKROWNICY

W dniach 11 i 12 czerwca r. b. odbędzie się 10-e Wszechpolskie Walne Zgromadzenie Delegatów Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Cukrowniczego R. P.

Zjazd, który olbędzie się w sali Stowarzyszenia Techników przy ul. Czackiego 3/5 zapowiada się bardzo licznie przy współudziale zaproszonych gości ze sfer cukrowniczych, rządowych, prasy, organizacyj społecznych i zawodowych, Unji Związków Zawodowych i Rady Okręgowej Warszawskiej, ZUPU, Inspektoratu Pracy, oraz znacznej ilości gości z porśód członków Związku poza delegatami.

Zjazd poprzedzi w pierwszym dniu obrad nabożeństwo żałobne w Kościele Św. Krzyża, o godz. 8 min. 30 rano za dusze zmarłych członków Związku.

PRACOWNICY GMINNI

Najpoważniejsza organizacja pracowników samorządowych, Związek Zawodowy Pracowników Administracji Gminnej organizuje w Wilnie, dnia 29 b. m. 19 Walny Zjazd Delegatów.

Tegoroczny Zjazd Wileński łączy się równocześnie z uroczystością 15-lecia Związku Pracowników Administracji Gminnej.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Elementarz prawa pracowniczego

Choroby zawodowe

Dnia 28 maja 1928 r. weszło w życie na całym obszarze państwa rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o zapobieganiu chorobom zawodowym i ich zwalczaniu.

Za choroby zawodowe, w rozumieniu art. 1-go omawianego rozporządzenia, uważa się choroby ostre lub przewlekłe, powstające: a) wskutek wykonywania pewnego zawodu, b) z istoty danej pracy lub c) z powodu warunków, wśród których się praca odbywa.

Dla zrealizowania skutecznej walki z chorobami zawodowemi poszczególnych ministrów do wydawania przepisów sanitarno - higjenicznych oraz wydawania zakazów używania przy pracy pewnych szkodliwych metod pracy i t. p. Dalszym środkiem zapobiegawczym jest obowiązek zgłaszania chorób zawodowych na piśmie władzy administracji ogólnej.

Obowiązek powyższy obciąża: a) lekarza, który zbadał chorego i ustalił chorobę lub powziął podejrzenie o niej w szczególności lekarza, wezwanego na poradę, lekarza kasy chorych, szpitalnego, fabrycznego i t. p.; b) lekarza wykonywującego oględziny zwłok lub sekcję bez względu na to, czy dany wypadek choroby stwierdzono za życia, wreszcie c) lekarza weterynarji, o ile przy wykonywaniu swego zawodu powziął świadomość o zarażaniu się ludzi chorobą, podlegającą zgłoszeniu.

Lekarz powiatowy, jako organ powiatowej władzy administracji ogólnej oraz inspektorat pracy przeprowadzają łącznie dochodzenie celem ustalenia rozpoznania choroby i jej pochodzenia. Winno być dokonane szczegółowe badanie chorego i jego towarzyszy pracy, oględziny fabryki, warsztatu, pracowni, pomieszczeń, w których zaszedł wypadek choroby zawodowej, zbadanie narzędzi, surowców, produktów jako też i warunków pracy poszkodowanego. W zakładach pracy, w których zatrudnianie naraża pracujących na niebezpieczeństwo jednej z chorób zawodowych, wprowadziło rozporządzenie obowiązek periodycznego przeprowadzania wyżej opisanych badań, a to niezależnie od otrzymania zgłoszeń wypadków choroby zawodowej.

Wydawanie stosownych zarządzeń, mających na celu usunięcie przyczyny wywołującej choroby zawodowe — ustalonej na podstawie wyników przeprowadzonego dochodzenia, należy do powiatowej władzy administracji ogólnej i inspektorów pracy. W tym celu kierownicy wszelkich zakładów pracy oraz pracownicy obowiązani są przy stwierdzeniu choroby zawodowej, do udzielania właściwej władzy wyczerpujących informacyj o warunkach pracy, sposobach produkcji i t. p.

Koncesje dla rzemieślników

Nowela do ustawy przemysłowej wprowadzić ma zasadniczą inowację w podziale rzemiosł. Rzemiosła podzielone będą na zwykłe i koncesjonowane. Do koncesjonowanych zaliczone będą te rzemiosła, których wykonywanie jest połączone ze względami bezpieczeństwa publicznego. Koncesje wymagane będą w pierwszym rzędzie od rzemieślników budowlanych. Osoby nieposiadające koncesyj nie będą mogły brać udziału w pracach kierowniczych na budowach.

Poradnik pracowniczy

Lokator z Pańskiej: Czy pobieranie zasiłków wyklucza stan nędzy wyjątkowej. Czy przepis ustawy o ochronie lokatorów dotyczący braku pracy dotyczy tylko robotników najemnych.

Odpowiedź: Pobieranie zasiłków nie wyklucza stanu nędzy wyjątkowej. Wszystkie osoby czerpiące swe środki utrzymania z własnej pracy mogą być uznane za pozostające bez pracy.

Kasjer cukrowni. Pytanie: Czy niewypłacanie pensji przez pracodawcę daje podstawę do rozwiązania umowy przez pracownika przy zachowaniu prawa do żądania 3-miesięcznego wypowiedzenia.

Odpowiedź: Tak, daje.

Z. Z. Pytanie: Czy obraza pracodawcy w życiu prywatnem może powodować natychmiastowe rozwiązanie umowy o pracę.

Odpowiedź: Tak, gdyż i sferę stosunków prywatnych sięga obowiązek poprawnego zachowania się pracownika względem pracodawcy.

Robotnik sezonowy. Pytanie: Czy obowiązek zabezpieczenia na wypadek bezrobocia obejmuje również robotników dniówkowych.

Odpowiedź. Tak, gdyż ustawa nie czyni w tem względzie żadnego rozróżnienia między robotnikami stałymi i niestałymi.

„Radomianin" pyta: Czy wolne są od podatku lokalowego mieszkania 1, 2 i 3 izbowe włącznie z kuchnią najmowane przez bezrobotnych?

Odpowiedź: Wolne są te mieszkania od podatku tylko wtedy, gdy bezrobotni nie mają sublokatorów. Kto ma dochód z lokalu musi opłacać podatek lokalowy.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Roma wtajemniczyła matkę w swoje nowe spostrzeżenia. Już nawet po nocach nie sypiała, aby tylko czego nie przegapić. Daremnie.

Zapytywała siostrę, czy w jej uczuciach dla Władysława nic się nie zmieniło. Renia zapewniała, że nie.

Między Teofilą a Renią nie padło nawet jedno słowo na temat listów. Kto widział spokojną, zimną, obojętną twarz służącej, nigdyby nie przypuszczał, że była listonoszem miłosnym między Renią a tajemniczym nieznajomym.

Na pierwszy list, przesłany tą drogą, Renia jeszcze nie odpowiedziała.

Brakło jej odwagi dać Teofili swoją odpowiedź. I wstyd jej było przed nią, że jest wtajemniczona w jej najbardziej ukryte sprawy.

Lecz kochanek nieznany nalegał w listach coraz natarczywiej. Pisał:

„Wiem, że otrzymujesz moje listy. Wiem, że je niekiedy czytujesz po całych nocach. Dlaczegóż więc nie skreślisz mi choć słóweczka? Jeżeli mnie przestałaś kochać, powiedz mi to lepiej odrazu. Nie dręcz, nie męcz mnie niepewnością. Choć nie wyobrażam sobie, abyś mnie już kochać przestała...“

A Renia wciąż milczała. Trochę z powodów już wspomnianych, a trochę jeszcze z innego względu. Czuła, że gdy jeszcze raz odpowie: „kocham“, będzie już zgubiona... Już nie zdoła mu się oprzeć... Już ją opanuje całkowicie... I co rozkaże, to już Renia pokornie wykona... Przecież już teraz nawet trzymała się jeszcze tylko resztką sił...

W następnym liście pisał:

„Nie wiem, za kogo chcą Cię wydać... I nie chcę wcale wiedzieć... Zupełnie mnie to nie obchodzi... Cóż on znaczy? Nic. Kochasz przecież tylko mnie. Po nim nie zostanie w Twem serduszku ani śladu...“

Znów nie odpowiedziała.

Ostatni list brzmiał:

„Za tydzień ma się odbyć Twój ślub. W dalszym ciągu nie wiem i nie chcę wiedzieć, z kim Cię związują. Do ostatniej chwili ten człowiek dla mnie nie będzie istniał. Ale tyle Ci tylko powiem: jeżeli wyjdziesz za niego, dasz tem dowód, że nie kochasz mnie zupełnie. Lecz ja nie ustąpię. Zjawię się zaraz nazajutrz po Twoim ślubie i napadnę na Twojego męża. Będzie to walka na śmierć i życie. Ktoś z nas będzie musiał paść trupem. I coś mi się widzi, że to ja jego zabiję... nie on — mnie...“

Renia zadrżała.

Już nie miała sił dłużej się opierać. Była u kresu... Przez całą noc wiła się na łóżku w straszliwych niepokojach. Staczała z sobą okrutną walkę. Nad ranem dopiero bitwa została rozstrzygnięta.. i poszedł list, pierwsza odpowiedź na tyle błagań:

„Kocham Cię. Nie wyjdę za tamtego. Kochaj mnie nadal i nie oddawaj Twego serca nikomu innemu, bo tegobym nie przeżyła...“

I nic więcej. Włożyła list do koperty. Zalepiła, ale nie napisała żadnego adresu. Gdy Teofila sprzątnęła jej pokój i już chciała wyjść, Renia ją nagle zatrzymała, mówiąc drżącym głosem:

— Teofilo...

— Słucham panienkę...

Renia milcząco wyciągnęła ku niej rękę z listem. Teofila wzięła list, ani mrugnąwszy. Nie mając pewności, Renia zapytała:

— To przecież... Teofila?.. — i nie miała sił rzec nic więcej.

Teofila tylko lekko skinęła głową i nic nie odpowiedziała. Renia natomiast plączącym się językiem szepnęła:

— Więc... niech Teofila... to odda... Dobrze?

Służąca spojrzała na kopertę, a nie widząc adresu zapytała:

— Czy to dla tego pana?... Bo nie widzę nazwiska...

— Kiedy ja sama nie wiem... Znam tylko jego imię: Janusz...

— To ten. W porządku. Zaraz się z nim zobaczę. Codziennie mnie oczekuje na targu.

— Dziękuję — zdołała jeszcze tylko szepnąć Renia.

Teofila wyszła, zostawiając Renię, ogromnie zmieszaną.

Jakiś głos wewnętrzny jej mówił:

— Źle robisz... Bardzo źle... To grzech!.. Cofnij się , póki czas.. cofnij!...

Pokorna temu głosowi, Renia pobiegła do kuchni, wołając zdaleka:

— Teofilo!... Teofilo!...

Chciała jej odebrać ten fatalny list...

Ale było za późno...

Teofila już wyszła...

— — — — — — — — —

Dlaczego Janusza Klarowicza nie znano w warszawskiem biurze adresowem? Bo to było nazwisko przezeń zmyślone, aby łatwiej wykręcić się od przykrych skutków uwiedzenia Romy, które nietrudno było przewidzieć.

Prawdziwe jego nazwisko brzmiało: Janusz Wilczyc.

Miał bardzo bogatych rodziców, którzy zmarli, gdy był zaledwie dziesięcioletnim chłopcem. Do czasu pełnoletności miał opiekuna.

Gdy skończył 21 lat, oddano mu cały majątek, pozostawiony przez rodziców. Było tego bardzo wiele. Same procenty sięgały zawrotnych sum. Stając się posiadaczem tak olbrzymich zasobów, Januszek rzucił się w wir zabaw i hulanek.

Przez pierwsze sześć lat, Janusz szalał po całym świecie, sypiąc złotem w najzbytkowniejszych miejscowościach i lokalach obu półkuli, zmieniając towarzyszki niemal co dnia.

Gdy już wszystko widział i wszystkiego użył, znudziło mu się życie. Znalazł się w przykrej sytuacji człowieka, dla którego już niema na świecie niespodzianek i nieznanych rzeczy. Wszystkiego zakosztował, nic go już nie nęciło.

Szukał podniet coraz bardziej wyrafinowanych. Postanowił nie wyjeżdżać narazie z Warszawy, doszedł bowiem do wniosku, po objechaniu wszystkich stolic świata, że w żadnej niema tak wielkiej ilości pięknych niewiast, jak w Warszawie. I zajął się... uwodzeniem niewinnych dziewcząteк — jedyna rzecz, która jeszcze go zdołała podniecać...

„Materjału“ szukał nie za kulisami teatrów czy teatrzyków ani w kawiarniach, cukierniach, restauracjach, dancingach, kinach, plażach.. Nie interesowały go bywające tam dziewczęta... Bo choć mogły być najskromniejsze i najuczciwsze pod słońcem, ale przecież już obdarzone pewną swobodą, z której nikt nie może wiedzieć, czy i jak korzystają... A w każdym razie dancingi i plaże to jednak bardziej lub mniej ukryty targ na dziewczęta... Miejsca spotkań, tereny do zawierania znajomości, które mogą być zawsze brzemienne w skutki...

Odzieindziej więc wypatrywał Janusz swe przyszłe ofiary. Wychodził na ulicę Warszawy o niezwykłych dla „uwodzicieli“ godzinach, mianowicie, między 8 — 9 rano, gdy śpieszą do zajęcia ekspedjentki, maszynistki, manikiurzystki, dziewczęta pracujące, wśród których można znaleźć dziewczęta skromne, niewinne często utrzymujące całą ubogą rodzinę swoją pracą... Wybierał też dzielnice, raczej zamieszkałe przez ludność uboższą... Krążył na Woli, na Czerniakowie, na Powiślu...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Danuta z Suwałk

pisze nam:

„Już nieraz chciałam napisać list do Redakcji, ale zawsze mnie coś krępowało. Ostatecznie wszakże przezwyciężyłam ten głupi wstyd i proszę Kochanego Pana Redaktora o radę.

Jestem sierotą i nie mam żadnych bliskich krewnych. Mam męża - wojażera, którego bardzo kocham i dla któregobym w piekło skoczyła. Mąż mój twierdzi, że mnie też szalenie kocha, ale trudno mi w to uwierzyć. Nie skarżyłam się na niego nigdy, lecz już dłużej tego znieść nie mogę. Boję się, że mąż mój pewnego dnia po powrocie z podróży zastanie tylko stygnące zwłoki zamiast uśmiechniętej, jak zwykle, żonki.

Już od dwóch lat jesteśmy małżeństwem, a jednak mąż mój jest w domu tylko gościem. Niekiedy wyjeżdża na kilka tygodni. Wyjeżdżając, zostawia mi nieraz tylko dwa złote na życie. I to mi ma wystarczyć na cały tydzień. Panu Redaktorowi wydaje się to, zapewne, nieprawdopodobne, a jednak tak jest: daję słowo honoru, że żyję z tego przez cały tydzień i ani grosza kredytu nie biorę. Oczywiście, że w tych warunkach miewam często na przekąskę tylko łzę...

Lecz nie o to mi chodzi. Panie Redaktorze. Ja mam 25 lat, więc sądzę, że jestem jeszcze młoda i że mi się coś więcej od życia należy, a nietylko wieczne zapewnienia męża, że mnie bardzo kocha, gdy fakty temu przeczą wymownie. Czy mogę wierzyć w jego miłość, jeżeli nie raczy nawet listu do żony napisać, że jest zdrów, pocieszyć ją i uspokoić? Dla swoich klientów natomiast czasu nie skąpi. Gdy jest okazja, to z nimi potańczy, pójdzie do nich na radjo, na pogawędki, z czem, zresztą, się nie kryje. A napisać choć parę słów do żony nie ma czasu. Mówi, że jest zbyt zajęty.

Czyż powinno się tak traktować żonę, która pomimo swego temperamentu nawet na krok z domu się nie rusza, podczas nieobecności męża i jest mu wierna, jak pies? Przecież nieraz słyszę od innych, że jestem bardzo ładna, tylko oprawy mi brak. Nie dbam wszakże o to, bo tylko mojego męża ubóstwiam. Ale czy warto tak kochać męża, który nawet karty z podróży nie napisze?

Tak, drogi Redaktorze, mówią, że kobiety są niedobre, ale to nie prawda: mężczyźni są gorsi i lubią przeskakiwać z kwiatka na kwiatek, a kłamać umią, jak z nut. I wierzyć tu w ich miłość i zapewnienia. Czy mąż mój wraca z podróży z dobrym zarobkiem, czy nie, nie wpływa to na mnie zupełnie. Mam dla niego zawsze jednakowy uśmiech i jednakowo go kocham. A tego, ktoby jemu chciał jaką krzywdę zrobić, chyba zabiłabym.

Mówię mu nieraz: „Chleb razowy z wodą, aby z tobą“. A co ja mam za miłość moją przeogromną? Tylko czcze zapewnienia o wzajemności, które w obliczu faktów brzmią w moich uszach, jak przykra ironja. U szczytu rozpaczy chwytam się ostatniej deski ratunku. Wiem, że mąż mój jest gorącym zwolennikiem działu „W cztery oczy“, który czytuje zawsze z największa uwagą, proszę więc o wydrukowanie mojego listu. Może moja żałosna skarga w druku wreszcie wywrze na niego jakie wrażenie.

Ze swej strony, zechciej łaskawie, kochany Redaktorze, przemówić mu do rozumu, by się poprawił, bo ja już tracę cierpliwość i gotowam także dla męża być podłą, tak jak inne, które po za mężem mają po kilku kochanków, a jednak ich mężowie bardziej je kochają i szanują. Ale ja tak żyć, jak one, nie chcę, bo brzydzę się takiego życia. Przecież nie wymagam od męża, jak inne kobiety, pięknych strojów, ani do kin, ani do teatrów nie chadzam, czasami przez parę tygodni nie bywam u fryzjera, choć byłam przyzwyczajona do lepszego życia. Zadawalniam się tem, co mam. Dlaczego tylko mój mąż tak mało dba o mnie, skoro, jakoby mnie tak kocha? Czy doprawdy miłość tak wygląda?

Błagam Cię o odpowiedź, Redaktorze, bo tylko to dziś może przynieść ulgę moim straszliwym cierpieniom.“

Oczywiście, nie może być dobrze w małżeństwie, gdy rzeczy intymne, które powinny być załatwiane w cztery oczy, trzeba skierowywać do naszego działu intymnych rozmów z Czytelnikami „W cztery oczy“. Ale diatego właśnie ten nasz dział istnieje. Chętnie spełniamy prośbę Pani w nadziei, że ona Pani pomoże.

Możnaby Pani wiele rzeczy powiedzieć, jak np.: nie trzeba było wychodzić zamąż za wojażera, albo jeżeli jest niedobry, to go rzucić; ale to wszystko nie trafi Pani do przekonania i nie załatwi sprawy. Bo, jeżeli Pani go kochała, to obojętny dla Pani był jego zawód, a jeżeli Pani go kocha nadal, więc z pewnością go Pani nie rzuci.

Wartoby stwierdzić, czy rzeczywiście praca tak bardzo męża zajmuje, czy może co innego... Od tego uzależnić dalsze postępowanie. Bo jeżeli doprawdy ma taką pracę, cóż na to poradzić? Dziwi mnie tylko, dlaczego tak usilna praca daje tak mały dochód. Przecież wyżyć cały tydzień za dwa złote, to doprawdy bardzo trudna sztuka. Niepisanie choćby kartki też bardzo źle świadczy o mężu Pani. Trzeba stanowczo postarać się przejrzeć go nawskroś.

Zresztą, na takiem postępowaniu mąż Pani wyjdzie najgorzej. Cierpliwość Pani rzeczywiście się wyczerpie, a wtedy nietylko straci cenny skarb, w postaci tak potężnej miłości żony, ale nawet gotów ją doprowadzić do jakiego rozpaczliwego kroku, zagrażającego jej czci lub nawet życiu.

Miejmy nadzieję, że list niniejszy wreszcie skłoni go przynajmniej do jasnego postawienia sprawy. Albo miłość jego ku Pani już wygasła, niechże to powie otwarcie, albo kocha Panią prawdziwie, a wtedy stanowczo powinien miewać choć chwilkę czasu dla Pani, otaczając Panią miłością, na jaką Pani zewszechmiar zasługuje. Kochająca żona i to tak bardzo kochająca, jak Pani, jest rzadkiem zjawiskiem w dzisiejszych czasach i kto takiego skarbu nie szanuje, ten sam na nic dobrego nie zasługuje.

Przekona się o tem dopiero, gdy ten skarb utraci...

Obrazki z życia

Pocieszyciel

— Mój drogi — zwróciłem się do Korzeńskiego — twoje wywody są bardzo piękne, ale poco to wszystko?

Mój przyjaciel uśmiechnął się i łyknął kawy, jakby czerpiąc natchnienie z filiżanki.

— Bardzo proste. Nie mam do skonałego serca, ale jednak nie z kamienia. Nigdy nie mogłem znieść widoku cudzej rozpaczy. Wiesz, nieraz się zdarza, że, jak mówimy, „aż nas zabolało, jak ktoś się uderzył". Czemżeż innem jest zresztą współczucie? Czyż współczucie z kimś nie znaczy czuć z nim do spółki? Mówię ci całkiem szczerze i bez najmniejszej przesady, że na sam widok zbolałej, załzawionej wdowy aż mnie coś w środku spiera i gotówbym wtedy na wszystko, aby tylko znikł z jej twarzy wyraz rozpaczy.

— Czas wszystko goi — wtrąciłem z mądrą miną. Szło mi głównie o to, aby coś powiedzieć, żeby nie wyglądać, jak półgłówek, który nic nie rozumie.

— Tyś nie grzeszył zbytnią inteligencją — zauważył taktownie mój przyjaciel. — Czy nie rozumiesz, że trzeba jak najprędzej rozpacz ukoić, a nie czekać na twój czas... Nieraz nad tem myślałem coby to było, gdyby w czasie pogrzebu zrobić małą awanturę, np. strzelić z rewolweru w powietrze, albo głośno powiedzieć jakieś nieprzyzwoite słowo.

Uznałem za stosowne zaprotestować.

— Mój drogi, pomyśl tylko, to nie jest takie głupie, jak ci się to wydaje. Taki czyn niestosowny zwraca na siebie natychmiast uwagę. Przez chwilę wdowa pozostaje pod wpływem innego uczucia — gniewu, zaciekawienia. Bóg wie czego, ale nie rozpaczy. Tylko, że to zaraz mija...

— Stanowczo, widzę żeś sfiksował. Odchodzę, żeby się od ciebie nie zarazić.

Przytrzymał mnie za rękę.

— Czekajże fujaro i nie krzycz tak głośno, bo kelnerzy i goście się oglądają. Słuchaj, co mówię i nie lękaj się sfiksowania: masz niewiele do stracenia. O czem to ja mówiłem ...aha... że takie chwilowe wzruszenie szybko mija i wtedy wraca rozpacz. Ach, wszystko, tylko nie rozpacz! Wyobraź więc sobie, że w wolnych chwilach bawię się w pocieszyciela młodych wdów...

— Hm, hm, niby zawsze wiedziałem, że jesteś świnia...

— O, już zaraz świnia! Dlaczego świnia? Posłuchaj, jak ja to robię, a potem wydasz wyrok.

— Ciekaw jestem.

— Po ceremonji, przechodząc obok wdowy, rzucam jej szeptem kilka słów, mianowicie:

„Aniele, nie rozpaczaj. Kocham cię wciąż jeszcze i nigdy nie porzucę..."

Powiadam ci, że zawsze mi się to udaje. Naturalnie mówię to i zaraz idę sobie w swoją stronę. Ale biednia wdowina nie może już tych słów zapomnieć i nawet wtedy, gdy najgoręcej kochała i żałowała nieboszczyka, kiedy słowa te wzbudziły w niej gniew i pogardę — nie może ich zapomnieć i jej rozpacz słabnie pod wpływem tego niespodziewanego, nowego wrażenia. Co mnie to obchodzi, czy budzę w niej wstręt, czy wdzięczność. Cel osiągnięty — rozpacz zwyciężona!...

— To jakaś wyższa kombinacja — zauważyłem lekceważąco, zły, że nie mogłem nic zrozumieć...

Od tego czasu upłynęło parę miesięcy. Pewnego dnia spotkałem Korzeńskiego w tramwaju.

— No co, mój pocieszycielu obcych rozpaczy? Prowadzisz nadal swoje zajęcie?

Korzeński potrząsnął głową.

— Już nie. Jestem żonaty.

— Żonaty?!

— Tak, tak, od dwóch tygodni.

— Opowiedz! Nic przecież o tem nie wiedziałem.

— Nie posłałem ci zaproszenia, bo Lusia chciała, żeby to, się odbyło w najściślejszem gronie. Ona jest wdowa.

— Wdowa?...

— Tak, tak. Wiesz, na pewnym pogrzebie, przechodząc koło młodej wdówki, rzuciłem swoje: „Aniele, nie rozpaczaj, kocham cię wciąż jeszcze i nigdy nie porzucę"... Jak ja to tylko powiedziałem, ona mnie łapie za rękę i szepcze: „Jakiś ty dobry"... Już mnie nie puściła. Przedstawiła mnie swojej rodzinie, jako przyjaciela zmarłego, musiałem jej to warzyszyć z wszystkimi do domu Pokojei goście żałobni rozchodzili się. Chciałem na końcu i ja wyjść, ale mnie zatrzymała, mówiąc: „Mówiłeś, że mnie już nie porzucisz". Zostałem z nią. Było późno, pora spać, no... ale ja nie miałem sumienia porzucać biedaczki... Hm, no i tak jakoś... wiesz... Bez żałoby była bajeczna kobieta... Pobraliśmy się, niema co, jestem zadowolony. Grunt, że ona nie rozpacza...

Adam Ty-ski.

Podziemna praca kontrwywiadu

(miecz.) Kulisy działalności szpiegów w czasie wojny światowej stanowią niezmiernie interesujący materjał. Na tem miejscu niejednokrotnie podawaliśmy sensacyjne szczegóły, dziś notujemy znów dwa niezmiernie ciekawe zdarzenia.

KOBIETA - SZPIEG

W grudniu 1915 r. zameldował się u ambasadora rosyjskiego w Paryżu, Izwolskiego, korespondent wojenny znanej peter sburskiej gazety, występujący pod przybranem nazwiskiem Istosmin.

Ambasador wiedział zresztą, że rzekomy korespondent to hrabia Ignatow, szef kontrwywiadu rosyjskiego w Paryżu.

W czasie audjencji zdenerwowany ambasador, uciął ostrą mowę i zakończył ją w ten sposób:

„Panie hrabio! Nie jestem zwolennikiem gry szpiegowskiej, nie znam się na tem i nie chcę — by ambasada, której ja przewodzę, narażona była na skandale dyplomatyczne. Niechże więc pan prowadzi swą akcję bez udziału i pomocy ambasady".

Hrabia Ignatow głęboko się skłonił przed zdenerwowanym ambasadorem i wolno opuścił gabinet. Kroki jego głuszył puszysty, perski dywan.

Po jakimś czasie rosyjski kontrwywiad wszedł w bezpośredni kontakt z takimż wywiadem francuskim. Hrabia Ignatow w dalszym ciągu pełniąc swe obowiązki, otrzymał do pomocy komisarza z Marsylji, niejakiego J. B.

Pewnego wieczora, gdy obydwaj panowie przebywali w znanym lokalu rozrywkowym, komisarz, wskazując hrabiemu na śliczną, młodą tancerkę, odezwał się: „Znam ją oddawna. Narzeczony jej został rozstrzelany przez Niemców. Jestem przekonany, iż dziewczyna zrobi wszystko".

Bezpośrednio po zakończeniu widowiska, panowie zaprosili tancerkę do swego stolika, poczem odjechali limuzyną do innej kawiarni. Tu przy czarnej kawie przedstawiono tancerce, o co chodzi. Wlot pojęła. Wyraziła zgodę i odtąd wstąpiła do służby szpiegowskiej.

W kilka dni później kobieta-szpieg wyjechała do Genewy. Otrzymała tam doskonałą posadę w znanym kabarecie. Zadaniem szpiega było zawieranie znajomości z oficerami niemieckimi, przebywającymi w Genewie na urlopie i wydostawanie od nich wiadomości.

Już w miesiąc później tancerka poczęła wysyłać pod adresem swych szefów niezwykle sensacyjne meldunki.

Oficer niemiecki, z którym tancerka zawiązała intymne stosunki, ani się spodziewał, że jego umiłowana „zdradza" go.

W obecności jej mówił po niemiecku z kolegami, dzieląc się z nimi tajnemi informacjami. Był przekonany, że tancerka nie rozumie ani słowa po niemiecku!

Pewnego dnia Niemiec wstał wczesnym rankiem i po ubraniu się, opuścił sypialnię. W tym momencie tancerka wyskoczyła z łóżka i w bieliźnie podbiegła do biurka. Otworzyła szuflade i szybko wygarnęła znajdujące się tam dokumenty.

Nagle, drzwi sypialni otwarły się i na progu stanął Niemiec. Odrazu zrozumiał, z kim ma do czynienia.

Nerwowo począł trzeć ręką po czole, a gdy uspokoił się, z zsiniałych warg, dobył się szept:

„Powiedz, dla kogo pracujesz?".

Tancerka, równie speszona, zdołała jednak szybko ochłonąć i słysząc pytanie Niemca, zuchwale odparła w języku.. niemieckim:

„Jestem Francuzką. Wyście zamordowali mojego narzeczonego i dlatego szukam zemsty.

— A więc ty rozumiesz po niemiecku? — krzyknął oszalały z gniewu oficer. — Zrozumiałaś wszystko, o czem mówiłem z przyjaciółmi? Ach, więc tak! Zemsta moja będzie straszna!".

Niemiec popatrzał z nienawiścią na tancerkę, poczem wyszedł z pokoju, zamykając drzwi na klucz i zabierając go ze sobą.

W kilka minut później, tancerka, która była przygotowana na niechybną śmierć, usłyszała nagle, iż koło rdzwi, przechodzi pokojówka. Krzyknęła:

„Proszę otworzyć drzwi, bo zgubiłam klucz".

Pokojówka, która widocznie nie wiedziała, co się rozgrało w sypialni, otworzyła drzwi. Tancerka z wielkiej radości ucałowała ją w oba policzki.

W dwie godziny później kobieta - szpieg znajdowała się już na terytorjum francuskiem, uwożąc ze sobą skradzione dokumenty.

Nie trudno sobie wyobrazić zdumienia Niemca po powrocie do hotelu...

SPRZEDAŁ SWĄ OJCZYZNĘ

Jesienią roku 1916 hrabia Ignatow wraz z nieodłącznym komisarzem B. znaleźli się w Lucernie. Gdy siedzieli w kawiarni, podeszła do nich elegancka dama.

Widocznie wiedziała, z kim ma do czynienia, gdyż z miejsca oświadczyła, że pragnie wstąpić do służby szpiegowskiej oraz, iż może wciągnąć do tej roboty pewnego pułkownika austrjackiego ze sztabu generalnego.

I o dziwo! W kilka dni później dama sprowadziła pułkownika. Podczas poufnej rozmowy, pułkownik wydobył z ukrycia kilka dokumentów i wskazując na nie, zażądał ogromnej sumy.

Na wszelki wypadek hrabia Ignatow zadał pytanie: „A czy czasem dokumenty nie są sfałszowane?"

— Jest pan złym psychologiem — odparł pułkownik. — Czy sądzi pan, że wartoby było ryzykować głową za dostarczenie fałszywych dokumentów? Ja jestem przekonany, że myśmy wojnę przegrali od momentu klęski nad Marną.

Uważam wojnę już za niepotrzebną. Gdy wojna zostanie zakończona, w zwyciężonych krajach wybuchnie rewolucja. Chcę więc zebrać taką sumę pieniędzy, która starczy mi na spokojne życie w jakimś cichym zakątku.

Sprowadzi pan tu swego szefa, który lepiej zna się na strategji. Jemu, za większą sumę, sprzedam ważniejsze dokumenty. Będę na niego czekał w Austrji, w mieście... 26 grudnia o 11-ej przed południem".

Po tem oświadczeniu pułkownik oddalił się. Tegoż dnia hr. Ignatow postanowił postawić wszystko na jedną kartę. Przy pomocy przemytników przedostał się do Austrji i tu 26 grudnia spotkał się w umówionem miejscu z pułkownikiem.

Nastąpiła tranzakcja: pułkownik otrzymał olbrzymią sumę, a hrabia Ignatow plany ofensywy armji austrjackiej w Małopolsce Wschodniej.

Zbrodnie „wampirów" Nowego Jorku

Ubezpieczali obce osoby, poczem je uśmiercali

(m.) Cóżby się stało, gdyby w ciągu paru tygodni nie wykryto ani jednej, wielkiej afery w Ameryce, gdyby nie zamordowano choćby jednej osoby, gdyby nie ujawniono zbrodniczej działalności jakiejś bandy?

W Ameryce poprostu jest to niemożliwe.

Ostatnio w Nowym Jorku, który zawsze przoduje w „tabeli przestępczej", ujawniono niesłychaną aferę. Oto ustalono, że na terenie Nowego Jorku grasowała banda, słusznie zwana „wampirami Nowego Jorku", zajmująca się wyłącznie ubezpieczaniem obcych osób na olbrzymie sumy.

Napozór sprawa niewinna, ale gdy dodamy, że asekurowani (przymusowo) zkolei ginęli w tragiczny sposób, by umożliwić bandzie odebranie premji, zrozumiemy, jakiemi metodami „wampirzy" walczyli...

Do bandy „wampirów Nowego Jorku" należeli poza zawodowymi przestępcami, osoby z inteligencji, a między niemi 4-ch doktorów, zadaniem których było wydawanie świadectw o „naturalnej śmierci" ubezpieczonego.

Zbrodnie „wampirów" Nowego Jorku zostały ujawnione dzięki przypadkowi. Niejaka Mabel Carlson, młoda, urocza kobieta, wyszła powtórnie zamąż, przyczem towarzyszem jej życiowej wędrówki został znany aferzysta Tom Marinou, właściciel kilkudziesięciu potajemnych barów-szynków.

Marinau ubezpieczył swą żonę, oczywiście bez jej wiedzy. Od tej chwili sympatyczny mąż dążył wszelkiemi sposobami do uśmiercenia swej żony.

W okresie zimy, Tom stale zostawiał otwarte okna w sypialni! Oczywiście, po jakimś czasie rezultat nastąpił, Mabel nabawiła się zapalenia płuc i zmarła.

Po upływie krótkotrwałej żałoby, Tom zwrócił się o wypłacenie mu premji. I na pewno otrzymałby olbrzymią premję, gdyby nie maleńkie „ale".

Oto jeden z kompanów Toma, snać niezadowolony z rezultatów kilku zbrodni, zadenuncjował przyjaciela. Rzecz prosta, że natychmiast wszczęto śledztwo i dzięki denuncjacji banda została zdemaskowana.

W czasie dochodzenia wyszedł najaw następujący wypadek: banda ubezpieczyła niejakiego Michela Maloi na sumę 20 tysięcy dolarów. Cel był jasny: chodziło o uśmiercenie Maloi i odebranie premji.

Zorganizowano więc szereg zamachów na nieszczęśliwego obywatela. Razu pewnego, gdy Maloi spożywał obiad w barze, wsypano mu trucizny do zupy. Maloi ciężko zachorował, ale wyzdrowiał. Drugim razem Maloi również zachorował, ale nie... umarł.

Wobec tego banda chwyciła się bardziej radykalnego środka: Maloi został upity i pół przytomnego rzucono na bruk. Nadjechało auto i Maloi zginął.

Odbyła się rozprawa sądowa, przyczem na mocy wyroku uznano, że szofer nie ponosi winy. W tych warunkach nie dziw, iż Towarzystwo Ubezpieczeniowe musiał.. wypłacić premję.

Doraźnie prowadzone dochodzenie doprowadziło do ujęcia 12 zbrodniarzy.

Dotychczas nie zdołano ustalić liczby ofiar, ale według przypuszczeń przekraczą ona 100 osób!

KRONIKA KRAKOWA

Czerwiec
10
SOBOTA
św. Bogumiła

Wsch. sł. g. 3.37 — Zach. sł. g. 20.21

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 10 czerwca 1933 r.

Dzień dzisiejszy naogół pomyślny.

Planowane interesy, tranzakcje, kupna i sprzedaży winne się dziś realizować.

W miłości powodzenie wątpliwe.

Uroczyste nabożeństwo

Staraniem prezydjum Krakowskiej Gminy Żydowskiej odbędą się z okazji 600-nej rocznicy koronacji króla Kazimierza Wielkiego uroczyste nabożeństwa w sobotę 10 bm. w Starej Synagodze o godz 11 przedpołudniem a w świątyni postępowej o godzinie 12 w południe.

Wycofanie z obiegu szkodliwych dla zdrowia syfonów i balonów na wodę sodową.

Na podstawie reskryptu Województwo Krakowskiego, Magistrat zarządza co następuje:

Wszystkie syfony i balony na wodę sodową będące w obiegn w Krakowie nie stanowiące własność tutejszycb wytwórni wody sodowej. mają być do 30 bm. zaopatrzone wyciśniętym zapomocą sztancy na główkach syfonów i balonów dokładnym adresem tych wytwórni, ponadto główki te sporządzone z przepisanego ustawą stopu mają być zaopatrzone wyciśniętym znakiem „1933", oraz liczbą bieżącą posiadacza syfonu, względnie balonn.

Sprzedawcy wody sodowej winni pod odpowiedzialnością karno-sądową przyjmować do odsprzedaży z dniem 1 lipca br. tylko takie syfony i balony, ktore posiadają na główkach wyciśnięty adres wytwórni, z której pobrano tę wodę, zaś z dniem 1 września br. tylko takie syfony i balony, których główki oprócz wyciśniętego adresu opatrzone są znakiem roku wypnszczenia w obrót tych syfonów i balonów.

Balony na wodę sodową, mają ponadto być zaopatrzone w adres firmy kotlarskiej, która dokonała pobielenia tychże, następnie datę pobielenia i liczbę bieżącą balonu.

Echa zajść w Łapanowie

Jak się dowiadujemy rozprawa w sprawie zajść w Łapanowie odbędzie się w sierpniu przed sądem jednostkowym w Krakowie.

Oskarżonych bronić będzie adw. dr. Warenhaupt.

Poradnia świadomego macierzyństwa w Krakowie przy nlicy Pańskiej 7 udziela porad lekarskich niezamożnym kobietom we wtorki i czwartki od godziny 6-tej do 8-mej wieczór, w piątki od 10 do 12-tej rano.

Odczyt „o środkach zapobiegająrcych ciąży" Odczyt na temat powyższy wyłącznie dla mężczyzn wygłosi J. Szancenbach dziś w sobotę w Związdu zawodowym pracowników nmysłowycb (ul. Sławkowska 6, I piętro) o godz. 7·15 wieczorem. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Okropna śmierć robotnika

W fabryce firmy Majzel i S-ka w Łodzi zaszedł wczoraj wstrząsający wypadek.

Tkacz Kazimierz Wawerta chcąc usunąć defektu w maszynie zatrzymał ją, poczem wlazł pod maszynę, by przystąpić do pracy. Jeden z robotników, nie widząc go, puścił w ruch maszynę. Tryby rozszarpały Wawertkę w kawałki.

Akademik zabity na zabawie

We wsi Wielkowiejskok. Częstochowy podczas zabawy został pobity do utraty przytomności Józef Gliński akademik.

W drodze do szpitala Gliński zmarł.

Podejrzany o śmiertelne pobicie jest Józef Gołębiowski.

Dochodzenie w toku.

Dwóch opryszków przed sądem w Krakowie

Wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym karnym w Krakowie zasiadł Wojciech Kapka, l. 33, zam. przy ul. Tureckiej 16 w Krakowie, oraz Władysław Jonas l. 49, robotnik z Kurdwanowa, oskarżeni o to, że dn. 6 na 7 grudnia 1932 roku włamali się do chlewu jednego gospodarza skąd chcieli wyprowadzić świnię jednak przeszkodził im posterunkowy P. P. Barko. **Jonas nagle wyciągnął rewolwer i chciał zmusić posterunkowego by go uwolnił,** jednak posterunkowy go obezwładnił.

Ponieważ oskarżeni na rozprawę się nie zjawili, rozprawę odroczono.

Rozpr. przew. s. o dr. Krupiński wot. s. o. dr, Ostręga i Janicki osk. prok dr. Przytulski.

Okradli gimnazjum w Podgórzu

Marcinkowski Karol profesor VI gimn. im. Tad. Kościuszki w Podgórzu, zam. przy ul. Parkowej 1, zgłosił na policji, że nieznany sprawca skradł z baraku Żeglugi Polskiej przy ul. Portowej 21, 2 łódki pychówki wart. około 200 zł., które były własnością gimn. państwowego w Podgórzu.

Strajk w cegielniach płaszowskich

We czwartek 8 czerwca wybuchł strajk robotników w dwóch cegielniach płaszowskich.

Powodem strajku są marne zarobki robotników a mianowicie:

Nakładacze i odbieracze cegły w fabrykach pp. Feltschera i Ferbera w Płaszowie zarabiają za 56 godzin pracy 7 do 8 złotych tygodniowo! Kobiety pracujące w cegielni, za też same 56 godzin otrzymują 3 do 4 złote tygodniowo! Robotnicy dowozu mają na dzień 1 zł. 40 groszy.

Nakładacze są płatni od sześciennego metra ziemi po 40 groszy za metr. Z dostarczonych 108 metrów płaci się robotnikowi tylko 100, resztę się liczy jako „rozsypkę"!

Strajk trwa.

Zniewolił 10-letnią dziewczynkę

W Opatowie aresztowano Piotra Polusa, za dokonanie ohydnego zniewolenia na 10-letniej dziewczynce.

Polus zwabił dziewczynkę do lasu i tam zatkawszy jej chustką usta dokonał na swej ofierze zniewolenia.

Polusa osadzono w więzieniu w Częstochowie.

Samobójstwo masarza

W Broszniowie (pow. Dolina) popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru masarz Roman Gasiciel.

Przyczyną rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy.

Bandyci zamordowali księdza

Niewykryci sprawcy dokonali krwawego napadu rabunkowego na proboszcza w Przybyszówbe pod Rzeszowem, 70-letniego księdza Józefa Chmurowicza. Bandyci oddali do księdza kilka strzałów, z których trzy raniły go śmiertelnie.

Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli. Ks. Chmurowicz w drodze do szpitala zmarł.

Rektor w Krakowie niezatwierdzony?

Z Warszawy donoszą że wybór prof. Madziarskiego na rektora uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie nie zostanie zatwierdzony.

Złodziej skazany na 1 rok więzienia w Krakowie

Wczoraj przed Sądem Okręgowym karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Władysław Garcarz, lat 28, robotnik oskarżony o to, że dnia 9. IV. 1933 zakradł się do mieszkania H. Brachowskiego a gdy został na tym czynie przyłapany przez syna Brachowskiego uderzył go tępem narzędziem w głowę i zbiegł pozostawiając już przygotowany do zabrania zegarek i branzoletkę.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Garcarza na 1 rok więzienia oraz utratę praw obywatelskich na 5 lat.

Rozpr. przew. wicepr. sądu dr. Krupiński, wot. s. o. dr. Ostręga i Janicki, osk. prok. dr. Przytulski, bronił adw. dr. **Augustynek.**

Skandal obyczajowy w seminarjum żeńskiem

W państ. semin. żeńskiem w w Lesznie wykryły władze w związku z egzaminem dojrzałości aferę, której bohaterami są dwaj profesorowie.

Uzależniali oni dobrą klasfikację abiturjentek od pewnych niemoralnych świadczeń.

Na tem tle rozgrywały się też wielkie tragedje aż sprawa przedostała się do wiadomości szerszych kół kompromitujących obu zwyrodniałych profesorów.

Na skutek wdrożonych dochodzeń zostali obaj profesorowie zawieszeni w urzędowaniu.

Ze sportu

Sześć meczów ligowych przyniosą nam najbliższe dni. W sobotę 10 bm. Podgórze gra z Rucbem w Krakowie. w niedzielę zaś 11 bm. w Warszawie Legja z Pogonią, w Siedlcach 22 p. p. z Czarnymi, w Łodzi Ł. K. S. z Warszawianką, w Krakowie Wisła z Cracovią, w Poznaniu Warta z Garbarnią.

Wisła—Cracovia

Oczekiwane z niezwykłem zainteresowaniem zawody o mistrzostwo ligi Wisła—Cracovia odbędą się w niedzielę 11 bm.

Spotkanie to zadecydować może o spadkn jednej z drnżyn do drugiej trójki w tabeli, co byłoby dla każdej z drużyn ciosem dotkliwym tak pod względem sportowym jak i finansowym.

Zawody odbędą się na boiskn Cracovii o godz. 17.30.

Zawody tenisowe Polska — Austrja w Krakowie

W dniacb 10, 11 i 12 czerwca br. na kortach AZS-n w Krakowie odbędzie się międzypaństwowy mecz Polska—austrja. Reprezentacja Auatrji przybywa do Krakowa w składzie: pani Eisenmenger, panowie Matejka, Artens Bsworowsky i Kinzel, Barw polskich bronić będą Jędrzejowska, Hebda Tłoczyński i Jerzy Stolarow. Początek spotkań we wszystkie dnie o godzinie 16.45.

Mistrzostwa krakowskiej „A" - klasy

W mistrzostwie krakowskiej A-klasy rozpoczęła się już druga serja rozrywek.

Na czoło tabeli wysunęła się „Olsza" przed Grzegórzeckim K. S. po zwycięstwie nad „Fablokiem" (Chrzanów) 3:0.

W obecnej chwili prowadzi „Olsza" mając 10 gier i 13 pkt., dalej „Grzegórzecki" K. S. 9 gier 12 pkt., następnie „Makkabi" — „Legja" — „Zwierzyniecki" K. S, „Wawel" — „Unja" — „Korona" i „Fablok".

Straszny wypadek uczenicy w Krakowie

Jak się dowiadujemy stan zdrowia ofiary z Cichego Kącika Ruszkiewiczówny znacznie się poprawił jednak nieszczęśliwa straciła wczoraj wzrok i w dalszym ciągu odmawia wszelkich zeznań.

Szajka złodziei przed sądem w Krakowie

Przed Sądem okręgowym jako apelacyjnym stanęli wczoraj Karol Malinowski Anna Malinowska i Władysław Tomula, oskarżeni o systematyczne kradzieże w pow. Myślenice, za w Myślenicach skazani zostali Malinowski na 10 miesięcy więzienia, Malinowska na 7 a Tomula na 8 miesięcy więzienia. Od tego wyroku wnieśli oskarżeni apelację, w wyniku której Malinowski został zupełnie uniewinniony. Malinowskiej zniżył sąd karę do 14 dni a Tomali do 1 miesiąca, darując im te kary na podstawie amnestji. Przewodniczył s. o. Horski bronił adw. da. Knoebel.

Kradzieże w Krakowie

Klecie Andrzejowi właścicielowi kiosku przy ul. Spadzistej 19 skradziono z kiosku wyroby cukiernicze wart. 120 zł.

Migalie Barbarze zam. przy ul. Flisackiej 3 skradziono z piwnicy 500 kg. węgla wart. 20 zł.

Markusowi Izakowi kupcowi zam. w Mszanie Dolnej skradziono z wozu na ul. Bożego Ciała kożuch i paczkę z garderobą wart. 180 zł.

Luksembergowi Czesławowi, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 19 skradziono ze sklepu przy ul. Kalwaryjkiej 19, 2 sztuki towaru wart. 60 zł.

Wypadek obok starego mostu w Podgórzu

Pogotowie ratunkowe zostało wezwane wczoraj na ul. Nadwiślańską obok starego mostu, gdzie została potrącona przez furmankę rozwożącą cegły, 56-letnia Pepa Ulmann, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 29.

Staruszka doznała szereg obrażeń na całym ciele. Lekarz pogotowia pe udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił ją opiece domowej.

Bandyta zamordował posterunkowego

Wczoraj odpowiadał przed Sądem Okr. w Katowicach Stanisław Nowak, który był komendantem bojówki komunistycznej.

Nowak oskarżony był o popełnienie skrytobójczego morderstwa na osobie st. posterunkowego Józefa Gajdy z Nowej Wsi.

Sąd skazał Nowaka na 5 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na 5 lat.

Bestjalski napad

Bestjalskiego napadu dokonano na 37-letniej służącej Władysławie K. na drodze w lesie w okolicy Olszyn w woj. poznańskiem. Napastników było dwóch, zażądali pod groźbą noży wydania gotówki potem rzucili się na bezbronną kobietę, przeszukali ubranie i zabrali portmonetkę i 1·80 zł. związali jej chusteczką oczy, wprowadzili w głąb lasu i dokonali na niej zniewolenia, bijąc swą ofiarę laskami. Policja wdrożyła pościg.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
„Uciekła mi przepióreczka"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Kurtyzana"
Apollo: „6 godzin życia"
Atlantic: „Samotny Orzeł"
Bagatela: „Noc w Grand Hotelu"
Dom żołnierza: „Miłość"
Promień: „Sekretarka osobista"
Słońce: „C. K. Komenda serc"
Sztuka „Pająk"
Świt: „Czterech nciekinierów"
Uciecha: „Pośrednik miłości"
Wanda: „Naucz mnie kochać"
Muzeum: „Lndzie morza"

RADJO

Sobota, 10 czerwca 1933 r.

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, program na dzień bież., 12.10 Płyty gramof., 13.20 Transmisje z Warsz., 16.00 Płyty gramof., 16.40 Odczyt z Warsz., 17.40 Odczyt z z Warsz., 18.00 Muzyka z Warsz., 19.00 „Co słycbać na świecie?", 19.15 Rozmaitości, komnnikaty, 23.00 Transm. z Warsz., 23.30 wiadomości z kraju,. 24.00 Hejnał.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Grodzka 22 pod „Złotym Słoniem", Matejki 3 pod „Jagiełłą", Wybickiego 1 „Nowowiejska", Rakowicka 12 pod „Trzema Gwiazdami", Dietla 36 „Sternbacha".

Dziś dyżur nocny optek w Podgórzu:
Brodzińskiego 1 pod „Opatrznością"

Echo procesu Gorgonowej

Jak się dowiadujemy obrońcy głośnej rozprawy Gorgonowej otrzymali wczoraj ze sądu zawiadomienie, że sąd krakowski przyjął ich kasację i jednocześnie przesyła ją do Najwyższego Sądu w Warszawie.

Zamordowała dziecko w Wieliczce

Przed kilkunastu dniami zmarło 7-letnie dziecko niejakiej Auny Surowiec w Wieliczce. Ponieważ okoliczności, wśród jakich zgon dziecka nastąpił, wydawały się podejrzane, wszczęto dochodzenia, które wykazały, iż dziecko zostało przez matkę otrute.

Anna Surowiec przyznała się, iż otruła swe dziecko, dając mu napić się esencji octowej. Jako przyczynę podała ona, iż ojciec dziecka, które było nieślubne, nie płacił należnych alimentów, tak, iż nie miała środków na utrzymanie.

Akta w tej sprawie zostały przesłane do prokuratory krakowskiej, gdzie prokurator dr. Boryczko wygotuje akt oskarżenia.

Aresztowanie złodzieja w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Sadowskiego Kazimierza, lat 21 robotnika, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania za współudział w kradzieży wódek wart. 1022 zł. na szkodę Szymczakowskiego zam. przy ul. Mogilskiej.

Niezwykła sprawa przed sądem przysięgłych w Krakowie

Wczoraj w drugim dniu procesu przed sądem przysięgłych w Krakowie zapadł wyrok przeciw oskarżonym Stanisławowi Nędzy, Władysławowi Sikorze i Szymonowi Borowskiemu z powiatu będzińskiego oskarżonym o rabunek popełniony w maju 1925 w Szczakowej na osobach szynkarzy Halmanów przyczem zrabować mieli 1000 zł.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał ogłosił wyrok mocą którego Nędza został skazany na 3 lata więzienia zaś Sikora i Borowski zostali uwolnieni od winy i kary.

Rozprawę prowadził s. o. dr. Pilarski, wotow. s. s. o. dr. Stuhr i dr. Solecki, oskarżał prok. dr. Stawarski.

Nędzę bronił adw. Dr. Knoebel, a dalszych oskarżonych adw. Dr. Skiba.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w pol.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.